

Jacek Romanowski

Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna im. Ludwika Solskiego w Krakowie.

Recenzja dorobku artystycznego i pedagogicznego oraz części praktycznej i pracy pisemnej sporządzona dla potrzeb postępowania o uzyskanie stopnia doktora w dziedzinie sztuk teatralnych pani Małgorzaty Lipmann.

Promotor pracy doktorskiej p. Małgorzaty Lipmann – prof. Jarosław Gajewski w niezwykle wnikliwej opinii o Doktorantce, przedstawia Ją jako osobę ambitną, pełną twórczego nienasycenia, badawczej ciekawości, rzetelności i ponad przeciętnej wytrwałości we wzbogacaniu aktorskiego warsztatu. Profesor stwierdza: „...Wydaje się wręcz, że nie ma artystycznej duszy, która nie przechodzi przez fazę niepokojów okresu dojrzałej twórczości. Nie każdy jednak aktor decyduje się wówczas wyruszyć za ocean po naukę.” Doszedłem do wniosku, że Małgorzata Lipmann, przez dwukrotnie odbyte „rekolekcje” – jak nazywa promotor pobyt Doktorantki w Instytucie Lee Strasberga w Nowym Jorku – a potem regularnie organizowane przez Nią w Warszawie warsztaty z pedagogiem tego instytutu, Robertem Castle, daje „innym szczebel do sławy grodu”, czyli takim jak Ona „nienasyceńcom” stwarza możliwość poznawania metody Lee Strasberga, bez konieczności odbywania kosztownej podróży za ocean. Nie zawsze nasze środowisko aktorskie w pełni korzysta z takich okazji i potrafi docenić trud, jaki trzeba włożyć w realizację takich inicjatyw. Przypominam sobie sytuację w opolskim teatrze, w którym podjąłem pracę po studiach, kiedy to dyrektor Bogdan Hussakowski zorganizował dla zespołu aktorskiego dwutygodniowe (darmowe) warsztaty z aktorami z Teatru Laboratorium Jerzego Grotowskiego. Intensywny trening zaproponowany przez prowadzących te zajęcia Renę Mirecką, Antoniego Jahołkowskiego i Zygmunta Molika wymagał jednak zamknięcia na ten czas teatru dla publiczności. Delikatnie mówiąc opór i niezadowolenie części zespołu (i to nie tylko tej najstarszej) był bardzo duży. Przypuszczam, że w takiej sytuacji Pani Małgorzata Lipmann byłaby w grupie najintensywniej korzystających z takiej rozwijającej aktora oferty.

Doktorantka debiutowała na zawodowej scenie teatralnej jeszcze przed rozpoczęciem studiów aktorskich. Reżyser Andrzej Rozhin obsadził ją w roli Iherve, w sztuce C. Serreau pt. „Królik królik” w Teatrze Ochoty w Warszawie. Naukę w warszawskiej Akademii Teatralnej im.

WYDZIAŁ AKTORSKI

Wpłynęło dn. 12.12.2016

Lp. 6/P/12/16

Aleksandra Zelwerowicza na Wydziale Aktorskim rozpoczęła w 1996 roku. Będąc na II roku studiów zagrała Alicję w „Pamiętniku z okresu dojrzewania” wg. Witolda Gombrowicza w reż. Włodzimierza Kaczkowskiego w Teatrze Na Woli w Warszawie. Pierwsze nagrody aktorskie otrzymała za role w przedstawieniach dyplomowych wieńczących studia w Akademii. Na XVIII Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi w roku 2000 wyróżniono Ją za role: Dziewczyny w „Dziadach” A. Mickiewicza w reż. Macieja Prusa, oraz Przewodnika w „Dwóch Panach z Werony” Shakespeare’a w reż. Piotra Cieplaka.

Ponad dwadzieścia znaczących ról teatralnych zagranych w latach 2001-2014 w Teatrze Polskim w Warszawie i poza nim, potwierdzają mocną pozycję aktorską Małgorzaty Lipmann w tym zespole. Najczęściej grywała tutaj w przedstawieniach reżyserowanych przez Jarosława Kiliana, którego bardzo udane realizacje miałem okazję oglądać w krakowskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego. U tego reżysera zagrała kilka ról szekspirowskich: Ariela w „Burzy”, Helenę w „Śnie nocy letniej” i „Febe” w „Jak wam się podoba” – w „Odysei” Homera Pallas Atenę, a w „Przygodach Sindbada Żeglarza” wg. Bolesława Leśmiana – Księżniczkę Piruzę. U progu kariery zawodowej zagrała Haneczkę w „Weselu” Wyspiańskiego w reż. Janusza Wiśniewskiego w Teatrze Nowym w Poznaniu, w dziele Cypriana Kamila Norwida pt. „Miłość czysta u kąpieli morskiej” zagrała Martę. Spektakl reżyserował Tadeusz Bradecki, wieloletni dyrektor i reżyser Starego Teatru w Krakowie. Spotkała się też z Andrzejem Łapickim jako reżyserem i aktorem – partnerem na scenie. Role wymienione w dokumentacji przewodu stawiały przed Nią różnorakie i trudne zadania wymagające elastyczności i dużej rozpiętości środków aktorskich, odnalezienia się w różnych konwencjach teatralnych i gatunkach dzieł literackich. Powierzenie Małgorzacie Lipmann kolejnych znaczących ról w tak bardzo różnorodnym repertuarze jest najlepszym potwierdzeniem rozległych możliwości aktorskich. To mówi o Niej, jako o aktorce więcej, niż notatki i recenzje prasowe, które jak tego często doświadczamy, zbywają grę aktorów paroma mniej lub bardziej zgrabnymi ogólnikami. Patrząc na wykaz stworzonych kreacji widzimy, że od ukończenia studiów nie było sezonu, w którym nie powierzono by Jej w teatrze od jednej do trzech znaczących ról. Znamienne są też wpisy reżyserów w pamiątkowych programach, które dostają aktorzy w dniu premiery. Nie są to w wypadku Doktorantki grzecznościowe i kurtuazyjne formułki, ale pełne uznania, bardzo serdeczne impresje z pracy z Nią, świadczące o nawiązanej istotnej więzi.

Małgorzata Lipmann zagrała dotąd blisko trzydzieści ról w Teatrze Telewizji, filmach i serialach. Pierwszy raz stanęła przed kamerą kilka lat przed rozpoczęciem studiów w

Akademii Teatralnej, w serialu reżyserowanym przez Janusza Łęskiego. Debiut wypadł dobrze, bo dostawała kolejne propozycje. Jako studentka zagrała główną rolę w fabularnym filmie pt. „Wyspa Ro” w reż. Jana Lenicy. Potem brała udział w wielu popularnych serialach telewizyjnych. Spotkała tam ciekawych reżyserów m. in. Macieja Wojtyszkę, Macieja Pieprzycę, Adka Drabińskiego, Jerzego Łukaszewicza i Pawła Vegę. Swoją aktywnością i energią wychodzi poza obręb teatru, planu filmowego i Akademii Teatralnej. Organizowała szereg warsztatów i szkoleń, nie tylko dla aktorów, w których bywała i nauczycielką i uczennicą, współtworzyła Fundację Moc Sztuki w Warszawie, w ramach której organizowała i brała udział w tzw. „Poniedziałkach Teatralnych Jadłodajni Filozoficznej”.

Raz jeszcze przywołam słowa promotora, prof. Gajewskiego: „Filsztyńskiego przedstawienie „Wujaszka Wani” w Teatrze Polskim w Warszawie było dziełem wybitnym, ogromnym artystycznym sukcesem instytucji (ze szczególnym wyróżnieniem zespołu aktorskiego) i świadectwem skuteczności metody etiudowej dla czechowowskiego repertuaru. Należałem do grupy wielu ludzi, którzy to przedstawienie widzieli więcej niż trzy razy. Rola Heleny w wykonaniu Małgorzaty Lipmann była znakomita. (Bez wątpienia to życiowe osiągnięcie aktorki).” Żałuję, że nie mogłem zobaczyć przedstawienia na żywo w teatrze. Najstaranniejsza nawet rejestracja kamerą przedstawienia teatralnego może dać jedynie ogólne o nim wyobrażenie, więc gdyby „Wujaszek Wania” był jeszcze w repertuarze, z całą pewnością pojechałbym go zobaczyć. Uważam, że rola Heleny jest najtrudniejszą w całym dramacie. Przez długie sekwencje postać jest na scenie i prawie się nie odzywa. Jest jedną z centralnych postaci dramatu, uruchamia gwałtowne emocje u partnerów, sama przeżywa fascynacje i rozterki i właściwie słowami tego nie ujawnia. Jej gwałtowne emocje kłębią się w jej głowie i sercu; są hamowane i powściągane. Aktorka prowadzi te tematy po mistrzowsku, nie ma ani jednej chwili przeczekanej, puszczonej, pustej – wewnętrzny monolog, o którym wspomina w swej dysertacji doktorskiej, działa bardzo owocnie. Na przykład kiedy odzywa się po dłuższym milczeniu zawsze te słowa pojawiają się jako skutek wewnętrznego procesu i uczestniczenia w akcji, aktywnej obserwacji partnerów i sytuacji scenicznej. Inny przykład: pojawienie się z kwiatami na scenie – widzimy, że wnosi nie tylko kwiaty, ale jakąś tajemnicę, tęsknotę, pełną dumy i zadumy, porusza się z wrodzoną dystynkcją, ale bez wysiłku „grania damy”. Przykład kontrastujący z wyżej przytoczonym: scena nocna, kiedy „tkwi na posterunku” przy nieznośnym, rozkapryszonym mężu; widzimy sylwetkę udręczonej, zniechęconej kobiety, rozumiejącej swą fatalną życiową pomyłkę, ale w imię przyjętych zasad trwającą przy tym niekochanym człowieku. Wszystko to wyraża jej ciało,

cały organizm aktorki, a nie wypowiedane słowa. Oszczędność i powściągliwość w okazywaniu emocji zaskakująco kontrastuje z dwoma, czy trzema momentami w sztuce, kiedy Helena – Lipmann, gwałtownie ujawnia długo tłumione emocje – wtedy te sceny wprost eksplodują energią i dynamiką. Dlatego zaskakujące dla mnie jest skwitowanie tej kreacji, przez recenzentkę poważnego periodyku teatralnego, takim opisem: „...Sieriebriakow (świąteczny Krzysztof Kumor) i posągowa Helena Andrejewna (Małgorzata Lipmann), niosąca bukiet barwnych kwiatów. W każdym akcie nosi inną, piękną findesieclową suknię.” (Hanna Baltyn: „Teatr”, marzec 2009). W drugiej dołączonej do dokumentacji recenzji, pełnej interesujących i trafnych spostrzeżeń na temat całego przedstawienia – znalazłem zdanie, które trochę więcej mówi o aktorce i granej przez nią postaci: „Lipmann daje Helenie wdzięk, urok i jasność, przy niej naprawdę zaczyna się tęsknić za urodą życia.” I dalej recenzentka odnosi się do pracy Reżysera: „Wieniamin Filsztyński inscenizuje „Wujaszka Wanię” w Polskim tak, jakby nie było dwudziestego wieku z jego dyktatem nowości, z postmodernizmem na końcu. (...) Ale czy ta staroświeckość sama siebie świadoma, zamieszkująca w nostalgicznej wyobraźni nie jest buntem wobec szoku nowości? Ten dagerotyp rodziny z przeszłości jest niczym zakładka w postmodernistycznej księdze. Postaci dyskretnie zachowują swoje tajemnice. Gdy zaczynamy zadawać im pytania, odnajdujemy własne życie.” (Barbara Hirsz: „Trybuna”, marzec 2009).

Pracę pisemną pani Małgorzaty Lipmann przeczytałem z dużym zainteresowaniem. Pierwszą część, opisującą ćwiczenia z Lee Strasberg Studio, sposób porozumiewania się wykładowców ze studentami, treningi relaksacji, naukę koncentracji, drogi pozbywania się zbędnych napięć i docierania do prawdziwych emocji, szukanie, ogólnie mówiąc, swobody i radości bycia w szkole, przeczytałem porównując to wszystko z własnymi doświadczeniami z okresu swoich studiów, a także robiąc refleksję nad sposobem prowadzenia własnych zajęć w naszej Uczelni. Lektura ta jest dla mnie zdecydowanie inspirująca, podobnie, jak trzecia część pracy, opisująca metodę prowadzenia warsztatów przez Roberta Castle. Szczególnie fragmenty dotyczące pamięci zmysłowej, przenikania się przeżyć aktora z osobistego życia z fantazjami na temat przeżyć postaci. Interesuje mnie zawsze temat improwizacji w trakcie prób – mogą być niezwykle owocne – doświadczałem tego niejednokrotnie w trakcie prób z Krystianem Lupą. Polecałbym przeczytanie omawianej pracy tak studentom szkół aktorskich, jak aktorom mającym w sobie niepokój twórczy i chęć nieustannej pracy nad sobą. Środkowa jej część, dotycząca metody etudowej stosowanej przez Wieniamina Filsztyńskiego, oraz procesu wchodzenia przez Doktorantkę w rolę Heleny jest bardzo osobistym, prawie intymnym

zwierzeniem aktorki, zafascynowanej proponowaną przez reżysera metodą. Przy tym pozbawiona jakiegokolwiek zbędnej egzaltacji – precyzyjna w opisach prób i zadań stawianych przez Reżysera. Bardzo szczerza w odsłanianiu kulis powstawania roli. Dowodząca istnienia wspólnego pnia, z którego pochodzą zarówno metody stosowane w Lee Strasberg Studio, jak i sposoby pracy Wieniamina Filsztyńskiego. Przygotowując się do napisania niniejszej recenzji najpierw przeczytałem pracę, a potem oglądałem na płycie przedstawienie „Wujaszka Wani”. Patrzyłem zafascynowany jak wszystkie opisane przez Małgorzatę Lipmann założenia i odkrycia dokonane w trakcie prób i improwizacji, znajdują swój wyraz w oglądanej na scenie roli Heleny. Przypomniałem sobie też konferencję w PWST w Krakowie, z udziałem profesora Filsztyńskiego, (który prowadził u nas warsztaty ze studentami) i jego arcyciekawy wykład pt. „Nie wolno w teatrze grać. W teatrze trzeba żyć.”

Doświadczenie pedagogiczne zdobywała Doktorantka w Akademii Teatralnej w Warszawie, najpierw jako asystentka na zajęciach u Pani Profesor Maji Komorowskiej. Pomagała przy reżyserii spektaklu dyplomowego pt. „Szkice z Dostojewskiego” opartego, na wspólnie zrobionej z Panią Profesor, adaptacji „Idioty” i „Braci Karamazow” Fiodora Dostojewskiego. Współpraca trwała trzy lata .Obecnie jest asystentką na zajęciach ze scen u prof. Jarosława Gajewskiego. Niejednokrotnie prowadziła też warsztaty poza Uczelnią, co również jest dowodem Jej kompetencji jako pedagoga.

Konkluzja

Biorąc pod uwagę całość dorobku artystycznego i pedagogicznego Doktorantki z pełnym przekonaniem popieram wniosek Rady Wydziału Aktorskiego Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie, o nadanie Pani Małgorzacie Lipmann stopnia doktora w dziedzinie sztuk teatralnych.

Jacek Romanowski

Kraków, 11 XII 2016

